Rok VI. Kraków, Sobota 23 Listopada 1901. **Nr. 47.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Powstanie listopadowe

przez

Dr. Stanisława Kozłowskiego.

Dnia 29 listopada bieżącego roku minie lat 71 od wybuchu w murach Warszawy wiekopomnego powstania, od dnia swego poczęcia, listopadowem nazwanego.

Od tej pory zmieniło się na świecie bardzo dużo, bo to spory kawał czasu, blisko trzy ćwierci wieku, to też z uczestników tej wojny mało kto już na świecie. W całej Galicyi z żołnierzy 1831 roku, żyje dotąd 12-tu i to wszystko zgrzybiali starcy, z których najmłodszy liczy 87 lat życia.

Ogromna większość obrońców świętej sprawy niepodległości Polski, śpi snem wiecznym w kurhanach na polach Grochowa, Boremla i Iganii; inni z nich nie byli tak szczęśliwi, by grób znaleść w Polsce, przyszło im złożyć kości w śnieżnych Sybiru stepach, dokąd ich wściekłość moskiewska zagnała, lub też chroniąc się przed barbarzyństwem carskiem ucieczką za granicę, spoczęli na wieki w zamorskich odległych okolicach.

Idea jednak, za którą w roku 1831 najlepsi synowie narodu serdeczną krew swoją strumieniem lali, żyje dotąd w sercach milionów Polaków.

I jakaż to jest ta idea, że trwa dotąd, jaką wyposażona siłą nieśmiertelną?

Jest to pragnienie niepodległości Polski, a jest ono w duszy narodu tak nieśmiertelnem, jak poczucie sprawiedliwości, morderstwem naszej ojczyzny zdeptane.

By zrozumieć krwawe zapasy 1831 roku, należy się cofnąć nieco wstecz i rozejrzeć po Europie.

Na końcu ośmnastego wieku wybuchła we Francyi rewolucya, którą uśmierzył dopiero geniuszem swoim Napoleon Bonaparte. Człowiek nadzwyczajny jako wojownik, mąż stanu, zarządca kraju i prawodawca. Człowiek, który z prostego porucznika artyleryi został cesarzem Francyi. Czasy rewolucyi i cesarstwa Napoleona wypełnia ciągła wojna.

Od roku 1792 aż do 1815, huk dział i szczęk oręża zagłusza Europę od morza Bałtyckiego aż po cieśninę Gibraltarską. Napoleon zwycięża swych nieprzyjaciół na wszystkich punktach, burzy państwa i obala trony, rozdając równocześnie pełnemi rękami korony monarsze swym krewnym i swym jenerałom. Duma zaślepiła go tak bardzo, że w końcu podniósł zuchwałą rękę i na najwyższą powagę na ziemi, namiestnika Chrystusowego, podówczas Piusa VII, którego uwięzić kazał. Gdy Papież wyklął go za ten czyn świętokradzki, cesarz powiedział z drwinami: «klątwa papieska mnie z rąk broni nie wytrąci». Nie przewidział, że się to niebawem stanie, bo gdy w roku 1812 wyprawił się do Moskwy, od mrozu, głodu i kul moskiewskich padło w odwrocie 300.000 jego wojska.

Napoleon widząc ten straszny stan armii, pisał stamtąd do jednego ze swych braci: «żołnierzom

moim broń wypada z ręki». Z Moskwy wrócił cesarz z niedobitkami swego wojska, z czego korzystając jego liczni nieprzyjaciele, połączyli się razem i pobili go pod miastem Lipskiem w Saksonii 1813 roku, gdzie poległ wódz legionów polskich pod sztandarem francuskim, dla sprawy niepodległości Polski, książe Józef Poniatowski, słusznie nazwany «chlubą i nadzieją narodu polskiego». Napoleon po tej bitwie został pozbawionym tronu i osadzonym na wyspie Elbie, skąd zbiegł, opanował Francyę powtórnie i przez sto dni sprawował jej rządy. Lecz znów połączyli się jego nieprzyjaciele, pobili go pod Waterloo w 1815 roku, i wysłali go na wyspę św. Heleny, leżącą w Afryce, gdzie umarł w 1821 roku.

W tymże roku 1815 odbywał się w Wiedniu kongres, to znaczy narada wszystkich monarchów Europy, w których zastępstwie przybyli do Wiednia ich ministrowie. Celem owego kongresu było uspokojenie Europy, zawichrzonej długiemi wojnami i oddanie prawowitym posiadaczom krajów, wydartych im przez Francyę. Nie wypełniono tego ściśle, bo nie odbudowano Polski, ale coś zrobiono dla niej przecież. Polacy bili się pod sztandarem Napoleona, zdobywając swem bohaterstwem nieśmiertelną sławę na wszystkich punktach świata w tej nadziei, że cesarz francuski Polskę odbuduje. Nie zrobił tego jednak; mógł spełnić akt sprawiedliwości, wskrzeszając ojczyznę naszą wielką w granicach pierwszego rozbioru, on tymczasem skrawek Polski odebrany Prusom nazwał księstwem warszawskiem, oddając w niem rządy królowi saskiemu, którego rodzinę już wiekopomna konstytucya 3 maja 1791 na tron polski przeznaczyła.

Te rzeczy przypomniały światu sprawę polską i dlatego kongres nie mógł jej pominąć milczeniem. Ogłoszono też wtedy w Wiedniu Kraków Wolnem Miastem, którem był aż do roku 1846. Nadto z kawałka Polski, ze skrawków Litwy i Rusi stworzono kraj, wynoszący 2.300 mil kwadratowych, nazwany Królestwem Polskiem. Nazwa ta utrzymuje się do dziś dnia, choć konstytucya temu królestwu w roku 1815 nadana, zaraz po powstaniu r. 1831 zniesioną została. Konstytucya ta orzekała, że car jest królem polskim, na którego koronuje się uroczyście w Warszawie. Polacy mają swój sejm, 35.000 wojska swego, które stoi tylko w Królestwie Polskiem, na urzędach zasiadają Polacy, język polski jest w urzędach i szkołach, kraj dzieli się po dawnemu na województwa. Konstytucya ta była tak dobrą, dawała narodowi tyle wolności, że wzbudziła w sercach Polaków wdzięczność dla ówczesnego cara Aleksandra I, panującego od 1801 do 1825 roku.

Od początku jednak krył ten ustrój polityczny w sobie zarody przyszłych zawikłań i burz. Stan rzeczy, stworzony w Polsce w r. 1815, nie mógł zadowolnić ani Polaków, ani Moskali. Ci ostatni dowodzili, że żywioł polski wzmocni się niesłychanie, oraz, że dawne prowincye polskie, jakoto Litwa, Ukraina, Podole i Wołyń dążąc do uzyskania takichsamych swobód, poczną się burzyć przeciw Rosyi, nadto przewidywali, iż wolności polskie staną się pokusą Moskali, zaszczepiając w ich łonie ferment rewolucyjny.

Polacy wogóle pożądali tego samego, co miało Królestwo, dla Litwy i Rusi, czego urzeczywistnienie stanowczy opór spotykało w Petersburgu, zwłaszcza od roku 1825, w którym car Mikołaj I, brat zmarłego Aleksandra I, na tron wstąpił. Mikołaj również zdolny, jak dumny i okrutny, pragnął zniszczyć konstytucyę polską, do czego skłaniała go i ta okoliczność, że część patryotów polskich utrzymywała stosunki i była w związku ze spiskiem, jaki wybuchł w Petersburgu w 1825 r. przeciw rządowi i jego despotyzmowi. Owo sprzysiężenie, znane pod nazwą ruchu dekabrystów, składało się z Moskali, zostało jednak rychło stlumione, a jego naczelnicy szubienicą ukarani. Polaków, którzy z dekabrystami łączność utrzymywali, kazał Mikołaj postawić wedle konstytucyi przed sądami polskimi, które nie mogąc się dopatrzyć czynu karygodnego, winnych ku wielkiemu oburzeniu Mikołaja od wszelkiej odpowiedzialności uwolniły. Jedną z przyczyn podniecenia i rozjątrzenia naszego społeczeństwa był przebywający w Warszawie w roli namiestnika brat carski, Wielki książę Konstanty. Byłto człowiek gwałtowny, dziki i okrutny, który dlatego i od tronu wykluczony został, chociaż był starszy wiekiem od Mikołaja. Jego zwierzęce wybryki, których ofiarą padali najczęściej oficerowie polscy, roznamiętniały młodzież, przyśpieszając wybuch zbrojnego powstania.

Myśl powstania szerzył w szkole podchorążych, to jest kadetów, oficer Piotr Wysocki. Równocześnie inni spiskowi wcielali do swych zamysłów młodzież. Wybuch powstania, którego celem było odbudowanie Polski w dawnych granicach, wyznaczono na dzień 29 listopada 1830 roku. Początek miał być zrobiony w Warszawie, gdzie przebywał Wielki książę Konstanty i gdzie dla jego bezpieczeństwa stały cztery pułki moskiewskiego wojska, oprócz załogi, składającej się z polskiego żołnierza. Spiskowcy postanowili wieczór o szóstej godzinie 29 listopada, uderzyć na pałac zwany Belwederem, gdzie mieszkał W. książę, by go wziąć jeńcem, a równocześnie na koszary wojsk moskiewskich w celu ich rozbrojenia i na arsenał dla zaopatrzenia się w broń. Wykonanie tego powierzono kilku oddziałom spiskowych, a ponieważ działać mieli na różnych punktach wielkiego miasta, więc, aby wybuch nastąpił wszędzie równocześnie, miano dać sygnał, zapalając browar na Solcu, przedmieściu Warszawy. Wzniecenie pożaru się nie udało, ponieważ zbutwiały budynek zająć się nie chciał, a ta drobna na pozór okoliczność, miała bardzo poważne następ-

stwa, bo napadu na miejsca zamierzone równocześnie nie wykonano, skutkiem czego W. książę wraz z pułkami moskiewskiemi uszedł cało. Nasi opanowali jedynie arsenał, gdzie znaleźli 40.000 broni ręcznej.

Taki był początek wiekopomnego powstania. Na razie spiskowi nie wiedzieli, komu oddać kierownictwo narodowej sprawy, w czem dowód, jak nagle i niepotrzebnie podłożyli iskrę pod nagromadzony oddawna materyał palny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z Wiednia.

V.

Ubiegły tydzień zaznaczył się burzliwie w parlamencie. Na dwóch posiedzeniach posłowie rusin Romańczuk i krakowski poseł Daszyński wnieśli interpelacye w sprawie nadużyć przy wyborach w Galicyi. Poseł Daszyński nazwał nawet Polaków rozbójnikami. Odpowiedziano obydwom ostro i skutecznie ze strony Koła polskiego, zaznaczając, iż właśnie ze strony socyalistów najwięcej popełniono nadużyć przy wyborach.

Już to poseł Daszyński, Romańczuk, Kos — oraz kilku z naszych ludowych posłów, których nazwisk wymieniać nie chcę, lubią się tarzać w błocie politycznem, ale ponadto nic nie stawiają pożytecznego dla kraju. Dalej partya wszechniemców wystąpiła z wnioskami przeciw przyjmowaniu wydalonych zakonów z Francyi, mających zamiar osiedlić się w Austryi. Tym panom chodzi o to, by przy tej sposobności wywlekać rozmaite rzeczy złe, co tylko o duchowieństwie wiedzą i napadać na kościół katolicki — przedstawiać go jako nieprawdziwy — a pod niebiosa wynosić protestantyzm. Sprawa ta zajmie sporo czasu, gdyż się aż 56 mowców zapisało do głosu. Czyż nie szkoda czasu i pieniędzy na to wszystko, nie lepiej by było, by się parlament zajmował i radził — jak ludowi ulżyć w biedzie, dając mu zarobek uczciwy a trwały, jak podnieść rolnictwo, handel, przemysł, oświatę? To jest tylko krzykactwo — ale nie pożyteczna poselska praca!

W komisyi budżetowej idzie praca ciężko. Powstają trudności – każda narodowość chce czegoś nowego, a tu rząd nie chce przystać, bo nie ma pieniędzy na to — a nowych podatków chyba nikt nie myśli nakładać. Tymczasem niektórzy żądają, by rząd to i owo dla tego lub innego kraju dawał, a nie pytają się, skąd wziąść na to grosze. I tak Włosi żądają uniwersytetu — Słoweńcy żądają uniwersytetu, Czesi żądają uniwersytetu i Rusini w Galicyi żądają ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Niemcy zaś na to nie chcą przystać, stąd powstaje walka, która, jak przepowiadają — kto wie, czem się skończy — może nawet rozwiązaniem parlamentu, co byłoby nieszczęściem dla całego państwa. Koło polskie odbyło posiedzenie w sobotę, narady jeszcze nie ukończone, jak się mają Polacy zachować w tych sprawach, a są to sprawy tak powikłane, iż istotnie trzeba wielkiej politycznej bystrości i zdrowego patrzenia się w przyszłość, by módz oświadczyć się sumiennie: tak albo inaczej głosować, i narodowemu interesowi nie zaszkodzić.

Nie wesoły ten list — ale też jeżeliby co złego wynikło w parlamencie, mogą czytelnicy «Prawdy» być pewni, że polscy posłowie w Kole zasiadający, nie przyczynią się do niczego tego, co szkodę krajowi przynieść może. Wina spadnie na tych, co sieją teraz wiatr, by powstała burza — a w tej burzy, by oni właśnie jak najwięcej korzyści odnieśli i to dla własnego tylko dobra ale nie dla kraju.

Wiadomości z całego świata.

Węgry. W Budapeszcie odbył się wiec katolicki, na który zjechało się przeszło 14 tysięcy katolików różnych stanów. Żydzi i wrogowie Kościoła św. posiąść się nie mogli ze złości, patrząc na tyle żywotności w kościele i na Węgrzech. Trzeba bowiem wiedzieć, że życie katolickie na Węgrzech nadzwyczaj biło do tej chwili słabo. Cały kraj opanowali żydzi, którzy w arogancki sposób rej w nim wodzą. Oto mały obrazek. Pewien sędzia postawił w kancelaryi sądowej wizerunek Ukrzyżowanego — tymczasem zastępca adwokata żydek oświadczył, że mówić nie będzie, dopóki sędzia krzyża nie usunie. Sędzia jednakże, widać dzielny, na miejscu zasądził żyda za obrazę religii. Żyd zgłupiał. Sędzia utrzymał się ze swoim wyrokiem.

Na wiecu wspaniałą miał mowę prezydent tegoż hr. Zichy. Porównał Kościół na Węgrzech do córeczki Jaira, o której mówiono, że umarła i zakończył: «Radujcie się katolicy! nie umarła dzieweczka (rozumiał Kościół), ale śpi! Wstawajcie wszyscy i budźcie ją do nowego życia!»

Włochy. Właściciele winnic we Włoszech odbyli zgromadzenie i lamentowali niemało, że winnice nie dopisują im tak — jak dawniej. Nadto wina coraz mniej wysyłają do Szwajcaryi, Niemiec i Austryi, gdyż Hiszpania czyni im wielką konkurencyę. Zgromadzeni przeto domagają się od rządu, aby ich ratował, do czego nadarza się sposobność przy zawieraniu nowych traktatów handlowych. Niech Włosi przygotują się jeszcze na mniejszy zbyt win swoich, albowiem w naszych krajach niebawem rozwinie się wyrób win owocowych a ten znacznie osłabi dowóz win zagranicznych.

Anglia. Rząd angielski posyła znów 16.400 żoł-

nierzy, z których część odpłynęła w tych dniach na plac boju do Afryki południowej. Anglia więc nie porzuca swej myśli, aby dzielnych Burów w zupełności wytępić. Nie chce jednakże, aby jej postępki barbarzyństwem nacechowane poznał świat, przeto wydaliła niejaką pannę Hobhouse z Afryki przemocą. — Panna Hobhouse bowiem zwiedzała kraje nieszczęśliwych Burów i straszne szczegóły o ich mordowaniu i tępieniu donosiła gazetom europejskim. Burzy, mimo przewagi liczebnej Anglików, walczą do ostatniej kropli krwi i ostatnimi znów czasy dość pomyślnie. Zadają choć niewielkie, to przecie dość częste klęski Anglikom, do których się zajadli Anglicy przyznać nie chcą. Na polu bitwy ukazał się znów jenerał Dewet, o którym donosiły angielskie gazety, że poległ. Tymczasem dzielny jenerał burski żyje i znów w straszny sposób będzie kąsał szeregi znienawidzonych Anglików. Ostatni nawet telegram donosi, że Dewet stoi na czele 26.000 żołnierzy, które zebrał w całej południowej Afryce. Jeżeli to prawda, natenczas Anglicy będą się mieć z pyszna.

Rosya. Od dłuższego już czasu widmo dżumy bezustannie puka do drzwi Europy. Zaglądnęła do Glaskowa, Neapolu, Konstantynopola, i wszędzie po kilkanaście zdmuchnęła osób. Nauka lekarska posiada już na tę najstraszniejszą epidemię, zwaną u nas czarną śmiercią, broń, której zawdzięczamy, że choroba ta nigdzie się na czas dłuższy nie usadowiła. Obecnie zjawiła się w Odessie i Kijowie w południowej Rosyi, wywołując swą obecnością wielki popłoch między mieszkańcami. Rząd poczynił zarządzenia wszystkie, na jakie tylko zdobyć się mógł i mamy nadzieję w Bogu, że i tą razą zgniecioną zostanie. Jeżeli zważymy, że Kijów oddalony jest od nas o 8 godzin drogi koleją, przyznać musimy, że i dla nas pojawienie się w południowej Rosyi dżumy nie małem jest niebezpieczeństwem. Władze nasze również poczyniły kroki zmierzające do osłonięcia kraju przed niebezpieczeństwem strasznej choroby.

W sprawie organistów.

W numerze 44 «Prawdy» z dnia 2. listopada b. r. umieścił Wbny Ks. J. Waligóra odpowiedź na artykuł «Przedświtu» kol. Ciepielowskiego i Golińskiego, zbijając ich wywody co do ilości pracy organistów, podając zarazem bardzo życzliwe wskazówki co do ustalenia płacy tychże. Korzystając z uprzejmości wielce szanownej Redakcyi «Prawdy», ośmielam się kilka słów wyjaśnienia w tej kwestyi skreślić.

W pomienionym artykule «Przedświtu» jest mowa nie tylko o samem graniu, ale także o czynnościach ścisły związek z sobą mających, jako to: o kościelnictwie, ćwiczeniu się w grze i śpiewie, o próbach chóru parafialnego i t. d. Znam jednak parafie, gdzie organiści będąc zarazem kościelnymi, więcej jak 4 albo 5 godzin dziennie mają zajęcia. Zresztą spierać się nie będziemy o godzinę mniej lub więcej, gdyż dokładnie określił swojego czasu czynności organistów Ks. Tomasz Bukowski, prof. liturgii w konserwatoryum krakowskiem, pisząc w »Prawdzie» że: «Nie mogę się jednak zgodzić z Ks. J. W., by według godzin zajęcia normować płacę organistów. Zawód bowiem organistowski, kto go sumiennie pojmuje, jest tego rodzaju, że faktycznie co najmniej 7 do 8 godzin powinien czasu zająć». Tak więc udowodniwszy Wbnemu Ks. Dobrodziejowi, że słuszność po naszej stronie, oczekujemy nadesłania 1.000 koron na rzecz Tow. wzaj. pomocy organistów.

Co do drugiej kwestyi, to zgadzamy się najzupełniej z poglądami Wbnego Ks. Dobr., że raz już stanowczo powinien Sejm ująć sprawę organistów i wyznaczyć im w drodze ustawy odpowiedne pensye, dalej, że objąć posadę organisty parafialnego mógłby tylko fachowo wykształcony organista ze świadectwem konserwatoryum, szkoły dyecezyalnej, albo komisyi egzaminacyjnej, i tacy tylko uznani być mogą za uzdolnionych do objęcia posady organistowskiej. Jeżeli sobie Wbny Ks. Dobrodziej przypomina, to w Nr. 19—22 «Prawdy» z r. 1899 to samo pisaliśmy. Kto jednak temu winien, że muzyka kościelna tak nisko upadła? Kto winien, że miejsce organisty zajmują lokaje, służący, pastuchy, fornale i t. p. ludzie i jak autor artykułu w «Przedświcie» napisał o swoim organiście, że «mury stawia i ziemię kopie», a o muzyce zapewne niema najmniejszego pojęcia? Odpowiedź bardzo łatwa. My jednak w tym kierunku polemiki dalej prowadzić nie będziemy mimo, że wiele jaskrawych przykładów pod pióro się nasuwa. Tu więc widzimy przyczynę upadku i jak bezstronny znawca i miłośnik muzyki kościelnej napisał w Nr. 139 »Czasu», «tem się chyba pocieszyć możemy, że już niżej upaść trudno». Gdyby Wbny Ks. Dobrodziej znał wszystkie nasze stosunki, gdyby wiedział, jak od lat 16-tu staramy się o poprawę tych prawdziwie azyatyckich stosunków, gdyby wiedział, jak ostatni grosz łożymy na koszta deputacyi ustawicznie wysyłanych do Władz świeckich i duchownych, wreszcie gdyby zliczył te wszystkie podania i prośby, które jak do dziś dnia żadnego pożądanego skutku nie przyniosły — to ręczę, że stanąłby po naszej stronie i przyznałby otwarcie, że niema w społeczeństwie kategoryi ludzi bardziej upośledzonych, bardziej wzgardzonych i zapomnianych, jak my. W tych ciężkich chwilach, choć łzy się do ócz cisną, nie upadamy na duchu, nie przestaniemy kołatać gdzie należy, i mamy nadzieję, że Władze tak świeckie, jak i duchowne uznając słuszność naszych skro-

mnych wymagań, otoczą nas swoją opieką, co daj Boże, aby jak najprędzej nastąpiło. *T. F.*

Nadużycie w gminie.

Przekonawszy się, że «Prawda» rozszerza dobre a tępi złe, chcielibyśmy, aby nam pomogła go usunięcia nadużyć w naszej gminie i dlatego prosimy o umieszczenie następującej smutnej wiadomości.

W gminie Dwory przy Oświęcimiu mamy urząd młody, który nie zważa na trzecie przykazanie Boskie: «Pamiętaj, abyś dzień święty święcił». Oto wójt, Franciszek Olejarz, kazał policyantowi, ażeby zwołał radnych wtedy, kiedy ludzie byli na sumie w Oświęcimiu w niedzielę dnia 27 października. Rada gminna miała układać budżet na rok 1902. Posłuszni wezwaniu wójta, przybyli: Pan Józef Kubista z Oświęcimia, otyły mężczyzna, sekretarz kilku gmin i dworów, przybyło też kilku radnych koleżków wójta, a reszta była na nabożeństwie. Tych też nie życzono sobie mieć na posiedzeniu, gdyż nie chcieli podnieść pensyi wójtowi za to, że przeprowadzał ludzi od Mielca do Ameryki, a pochwycony w Krakowie, był skazany na karę, którą odsiadywał w areszcie. Ponieważ do kompletu brakło jednego radnego, posłano po Marcina Machcica, który też przybył, lecz już przedtem uchwalono dodać wójtowi 20 koron. Takim sposobem ułożono budżet w niedzielę, a p. Józefowi Kubiście, który znacznie się przyczynił do tego dzieła, należy powtórzyć słowa Boskie: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił! Jeszcze jeden zarzut przeciw wójtowi nakazuje podnieść sprawiedliwość. W kółku rolniczem grają w karty we ferbla podczas nieszporów co niedziela i święto. Wójt, choć mieszka przy kółku, nie przeszkadza temu, co gorsza pozwala, że synalek jego 14 letni Waluś prym przy grze trzyma. Jakże się dziwić, że Pan Bóg gminę karze, a za urzędowania wójta wybuchł pożar trzy razy w jednym roku i zniszczył 40 domów. Zamiast poprawy, widzimy złe: jak układanie budżetu podczas sumy w niedzielę i grę w karty podczas nieszporów. Bóg jest «dobrotliwy, ale pamiętliwy».

Następują podpisy kilku radnych.

ŚWIĘTA SALOMEA.

I.

Kwiat Piastów.

Klejnocie domu Piastów, perło polskiej ziemi,
Coś zdobiła trzy trony cnotami swojemi,
Ciebie Polska swą córką, Węgry wychowanką,
Ruś zowie swą królową, a Kościół niebianką;
Tęczo cnót na niebiosach ojczyzny rozpięta,
Pozwól śpiewać twą chwałę, Salomeo święta!

Radośnie zadrżał Wawel, gdy w królewskiej sali
Polacy swą królewnę w pieluszkach witali,
Niewinne twe oblicze jaśniało jak zorza,
A anieli śpiewali: dziecina to boża!
Wszystkich serca owiała radość niepojęta,
Gdyś się nam narodziła, Salomeo święta.

Jak bieluchna lilijka z pączka rozwinięta
Zwraca w niebo swój kielich wdzięcznie uśmiechnięta
I do tronu Wszechstwórcy, skąd woń swoją wzięła,
Co ranka świeży zapach do niego posyła,
Tak ty w życia zaraniu czcią Stwórcy przejęta
Sercem woniejesz Bogu, Salomeo święta.

Nad wiek świętą mądrością z nieba obdarzona
Cudownie rośniesz w cnotach u matki twej łona,
Naśladując Najświętszą Pannę w niewinności,
Składasz przed Bogiem śluby dozgonnej czystości —
Tak już dzieckiem w opiekę od Boga przyjęta
Dajesz znaki świętości, Salomeo święta.

Sroga waśń cną Ojczyznę z Węgrami rozdziera,
Bóg Cię na pośredniczkę pokoju wybiera,
Gdy dzieckiem z Kolomanem w małżeństwo zręczona,
Łączysz Polskę z Węgrami, o błogosławiona![1])
Trzyletnia z objęć ojca, z łona matki wzięta,
Mir wieczny niesiesz Węgrom, Salomeo święta!

Jak kwiatki ręką bożą w ogrodzie sadzone
Wabią oczy, tak dzieci tam błogosławione:
Elżbieta z zacnym Belą i Koloman mały
Pod opieką królewską wdzięcznie się chowały;
Wśród nich jaśnieje gwiazda z nieba Polski zdjęta,
Zręczona z Kolomanem Salomea święta.

II.

Królowa-dziewica.

W kwiecie lat z oblubieńcem zamieniasz pierścienie
Na wierność, posłuszeństwo, miłość i zbawienie,
Lecz siostrą Kolomana od dziecięctwa zwana,
Siostrą mu pozostajesz czysta, nieskalana;
W ślubnym związku, miłością Chrystusa przejęta,
Anielską chowasz cnotę, Salomeo święta.

Wyrzekłaś się imienia i rozkoszy matki —
Bóg zwierza twej opiece niezliczone dziatki:

---

[1]) Koloman, książę węgierski, ożenił się z Salomeą, córką Leszka Białego i został osadzony na tronie halickim w XIII w., przez co usunięto zatarg między Polską a Węgrami.

Wstępując na tron Rusi z wiernym Kolomanem
Nie chcesz tu zwać się panią, Kolomana panem,
Lecz wyższem dla poddanych uczuciem przejęta,
Stajesz się dla nich matką, Salomeo święta.

Dumny zamek Halicza nad Dniestru strumieniem
Długo żył w dziejach Rusi cnót twoich wspomnieniem,
Tu twoja ręka stoły ubogim stawiała,
Krzątała się w posłudze Kunegunda mała,
Tu uczyłaś ją składać ku Bogu rączęta,
Tu wprawiałaś ją w cnoty, Salomeo święta.

Stary grodzie! Któż chlubne twe dzieje opowie?
Zwiedzali cię królowie, rycerze, wodzowie,
Szczęk oręża łagodził śpiew »Bogarodzica«,
Który do nieba słała królowa-dziewica;
Dziś wśród szerokich ruin śpiewają ptaszęta,
Gdzie wciąż karmisz je z nieba, Salomeo święta.

Znikło półsiodma wieków w szarych czasu cieniach,
A sieroce łzy płyną po Dniestru strumieniach,
Jedna z nich zakrwawiona świętej ludu matki,
Którą jej wycisnęły z serca zdradne dziatki;
Płacze śmierci małżonka — zdrajcom nie pamięta,
Modląc się za morderców Salomea święta.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nowe książki.

Msza za umarłych na cztery głosy mięszane. Muzyka i słowa ks. Józefa Lenartowicza, proboszcza w Lubczy (poczta Jodłowa). Cena 2 korony. W utworze tym należy podnieść dobrą harmonizacyę i rzewne uczucie w pieśni. Autor przeznaczył czysty dochód na budowę kościoła w Lubczy.

Wyrób win z jagód i owoców napisał Z. Jałbrzykowski. Trujemy się wódką, fabrykowanem winem, nie wiedząc w jaki sposób można się zaopatrzyć w zdrowe wino z borówek, porzeczek, agrestu, w miód pijalny i t. d. Francuzi dawno używają do picia win owocowych, a Niemcy przerabiają nasz agrest na wino i posyłają je do nas jako wino reńskie. Kto chce dowiedzieć się, w jaki sposób wyrobić dobry napój z jagód i owoców, niech przeczyta książeczkę, której tytuł wypisaliśmy. Kosztuje 24 halerze i można ją nabyć w «Zarządzie kółek rolniczych» we Lwowie.

Rolnicze spółki magazynowe, napisał dr. Franciszek Stefczyk. Niedawno wykazywaliśmy, że za pomocą spółek można podnieść dobrobyt w kraju i wskazywaliśmy, do jakiej zamożności doszła Dania przez organizowanie rozmaitego rodzaju spółek. Pisząc o spółkach zagranicznych, pragnęliśmy, aby w naszym kraju rolniczym czemprędzej przystąpili wieśniacy do łączenia się w spółki. Zanim jednak do jakiegoś dzieła mamy się zabrać, potrzeba się gruntownie zastanowić nad tem, czy je potrafimy wykonać i jakich środków użyć. Pan dr. Stefczyk może nam służyć za przewodnika w tem rozważaniu. Wszak on jako kierownik biura «Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek» odwiedza te wioski, w których założono kasy Raiffeisena i osobiście może dawać wyjaśnienia. Nadto napisał książkę, która go zastąpić może. Właśnie pragniemy naszych czytelników uwagę zwrócić na tę książkę tanią, gdyż kosztuje 20 halerzy, a jasno i gruntownie napisaną o rolniczych spółkach magazynowych. Autor jej, dr. Stefczyk jeździł do krajów niemieckich i badał Spółki rozmaitego rodzaju, a przekonawszy się, że w naszym kraju byłyby bardzo pożyteczne spółki rolnicze magazynowe opisał jak, je założyć, urządzić i jakie mogą przynieść korzyści. Pozwolimy sobie niektóre wyliczyć. Otóż spółka magazynowa stanowi: 1) Dla ludności rolniczej wiarogodne źródło dla informowania się o rzeczywistych cenach targowych na produkta rolne i o zmianach, jakim te ceny ulegają w główuych ogniskach handlu rolniczego; 2) Dla handlarzy zboża powstaje skuteczna konkurencya, która przeszkadza zmowom, albo innym praktykom, obliczonym na wymuszenie jak najniższych cen; 3) Doświadczenie poucza, że ceny osiągnięte za pomocą Spółek magazynowych były prawie zawsze wyższemi od cen ofiarowanych przez pośredników; 4) Spółka ułatwia osobliwie drobnym rolnikom należyte czyszczenie zboża za pomocą maszyn; 5) Ponieważ Spółka daje znaczne zaliczki rolnikom za złożone w magazynie zboże, przeto nie potrzebują go sprzedawać w najniedogodniejszej chwili po najtańszych cenach; 6) Z pomocą Spółki może rolnik zaopatrzyć się jak najdogodniej w najlepsze i stosunkowo w najtańsze artykuły potrzebne mu do gospodarstwa i t. d., i t. d.

Ograniczając nasze sprawozdanie do tych kilku uwag, radzimy z całego serca nabyć tę cenną książeczkę i zasięgnąć z niej rady, a potem pomyśleć o założeniu Spółki magazynowej rolniczej. Kto życzy sobie nabyć tę książeczkę, niech pośle 20 halerzy w liście do Zarządu kółek rolniczych we Lwowie.

ROZMAITOŚCI.

Kto zaprenumeruje i zapłaci (4 kor.) „Prawdę“ na rok 1902 w listopadzie lub grudniu bieżącego roku, to mu ją do Nowego Roku będziemy wysyłali za darmo.

Zwracamy uwagę na ostatnią stronicę, gdzie jest ogłoszony Kalendarz Prawdy na r. 1902.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok bieżący.

Z Osieka. W zeszłym tygodniu, 13. b. m., w nocy wybuchł pożar z niewiadomej przyczyny w gminie Malec, parafii Osiek, koło Oświęcimia. Przy silnym wietrze niebezpieczeństwo było bardzo wielkie, tak, że zdawało się, iż całą wieś ogień w popiół obróci. Dzięki strażom ogniowym, szczególnie z Osieka i Łęk i energii posła Kramarczyka, udało się pożar zlokalizować. Ogień zniszczył 5 stodół i 3 domy. Biedni ludzie zostali bez dachu i środków do życia. Kiedyż nareszcie posłowie nasi namyślą się i uchwalą przymusową asekuracyę? — chyba wtedy, gdy połowę krajn ogień zniszczy, a druga połowa przejdzie w ręce żydów!

Z inicyatywy X. Proboszcza z Osieka, rozpoczęto zbierać składkę na pogorzelców w Malcu.

Przewodnik Kółek rolniczych z dn. 15. listopada b. r. (Nr. 22) wyszedł z drukn i zawiera następujące artyknły: Rolnicze Spółki magazynowe. — Wskazówki dla włościan w sprawach opiekuńczych: ustanowienie i wykonywanie kurateli; praktyczne wskazówki dla opiekunów. — Jakie zboże wywozimy na targi? — Samozaparzanie paszy. — Najtańszy opał. — Głosy ze wsi: o torfie na opał. — Pielęgnowanie drzew owocowych w sadzie. — Za pracę nowa nagroda. — Spółki oszczędności i pożyczek. — Sprawy Towarzystwa Kółek rolniczych. — Wystawa Kółek rolniczych powiatu Tarnobrzeskiego w Zaleszanach. — Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu. — Kronika, informacye, rady, wskazówki. — Informacye handlowe: pośrednictwo w zakupnie węgla.

Ponadto dołączono jako bezpłatny dodatek dla prenumeratorów świeżo wydany tomik 13 wydawnictwa Towarzystwa Kółek rolniczych mieszczący rozprawę dra Franciszka Stefczyka: R o l n i c z e S p ó ł k i m a g a z y n o w e. Broszura ta o 52 stronach zawiera następujące rozdziały: Słowo wstępne. — 1) Co dotychczas zdziałały Kółka rolnicze na polu handlu wiejskiego. — 2) O potrzebie lepszej organizacyi handlu rolniczego. — 3) O urządzenin i działalności rolniczych i magazynowych Spółek. — Jakie korzyści przynoszą Spółki magazynowe? — 5) Jak mogą Kółka rolnicze współdziałać ze Spółkami magazynowemi? — 6) Warunki zdrowego rozwoju Spółek magazynowych.

Broszura ta jest do nabycia w Zarządzie głównym Towarzystwa ul. Kopernika 19., oraz w księgarniach. Cena 20 h.

Trzęsienie ziemi. W mieście Erzerum (Azya) od czterech dni daje się czuć trzęsienie ziemi. Było 50 wstrząśnień, w tej liczbie 10 nadzwyczaj silnych; gmachy miejskie runęły w gruzy, 22 ludzi zginęło. Popłoch owładnął ludnością, która obozuje w namiotach poza miastem. Wojsko biwakuje na ulicach; wszystkie instytucye rządowe i prywatne zawieszone.

Ze strachu przed dżumą umarły 3 kobiety w Palermie w Sycylii, całe zaś gromady uciekają z Neapolu do Włoch północnych.

Żyd oszust. Gospodarz Wawrzyniec Beńko ze Starej Birczy, jadąc na jarmark do Jarosławia, nie miał drobnych pieniędzy przy kasie kolejowej w Przemyślu, tylko banknot stuguldenowy. Gdy kasyer oświadczył mu, że niema drobnych, poprosił ten gospodarz jednego z żydków jadących do Jarosławia, aby mu wypożyczył kwotę 30 ct. Żyd przystał na to, ale pod warunkiem, że mu na zastaw da ten banknot na 100 złr. mówiąc, że lepiej będzie, jak ty mnie będziesz pilnował, niż ja ciebie. Beńko, kupiwszy bilet siadł razem z żydem do tego samego wozu kolejowego. Przebiegły żyd ,pomówiwszy coś z drugim żydkiem, wysiadł w Jarosławiu prędko z wagonu, nim pociąg stanął na miejscu, a dostawszy się w tłum ludzi przy wychodzie uciekł. Beńko mimo gwałtu i krzyku na dworcu kolejowym nie mógł go dogonić. Wszelkie poszukiwania za tym żydem nie odniosły żadnego skutku. Żyd łotr, ale też i ów gospodarz widocznie zbytkiem rozumu nie grzeszy.

Pierzenie się drobiu. Co roku zmienia drób upierzenie, podobnie jak i inne ptactwo, a czyni to w porze ciepłej przed nadejściem zimy. Im lepiej jest drób utrzymany i odżywiany, tem rychlej się wypierzy. Zły to znak, gdy pierzenie przeciągnie się do późnej jesieni lub nawet do zimy, a wskazuje on na to, że drób nie jest w zupełnie zdrowym stanie. W czasie pierzenia potrzebują kury znacznie więcej pokarmu aniżeli zwyczajnie, a łatwe to do wytłomaczenia, jeśli się rozważy, że oprócz pokarmu do życia, potrzeba im także żywności do wykształcenia pierza. Jeżeli się skąpi na pokarmie w tym okresie, to kury skutkiem wycieńczenia dostają suchot i w zimie zdychają. Jako karmę należy dawać kurom owies z domieszką tatarki, gniecione ziemniaki, zarobione otrębami i mączką z potłuczonych kości. Do pójnika trzeba włożyć kawałek starego żelaziwa. Nie zapominać także o kąpielach piaskowych.

Wiec stronnictwa chrześciańskiego-ludowego odbył się w Tarnowie dnia 17 listopada. Przewodniczącym obrano jednogłośnie ks. Stojałowskiego. Wstąpienie posłów chrześc.-ludowych do Koła polskiego uznano za c z y n p a t r y o t y c z n y i postanowiono zwalczać przewrotne zasady ludowców. Trzeba przyznać, że wiec odbył się z powagą.

Żyd zabił chłopa. Z Kowla na Wołyniu donoszą: Zjechał tutaj sąd okręgowy z Łucka, celem rozpatrzenia sprawy żyda, którego oskarżono o zabójstwo chłopa Tarasiuka. Rzecz się tak miała. W marcu b. r. w dzień jarmarczny, żyd kupował u chłopa cebulę. „Z powodu tego kupna" wynikła kłótnia, a następnie bójka między żydem a chłopem. Za jednym i drugim ujęli się współtowarzysze. Podczas walki zawziętej ogromna szczepa padła na głowę chłopa Tarasiuka, który nawet nie uczestniczył wcale w bójce. Drewno zabiło na miejscu niewinnego. W sądzie było mnóstwo świadków, a jeden z nich zeznał, że widział jak żyd cisnął szczepą, ale nie wie, czy w głowę Tarasiuka. Po całogodzinnej naradzie sędziowie przysięgli skazali żyda na półtrzecia roku robót aresztanckich i pozbawienie wszelkich praw.

Bukareszt. Mieszka tu około 300 rodzin polskich. W klubie polskim jest 250 osób zapisanych. Niestety nie mamy tu polskiej szkoły, a przecież jeśli gdzie, to na obczyźnie trzeba ratować młode pokolenie przed wynarodowieniem.

Rodak.

Dwie nagany udzielone Daszyńskiemu. Generał polskich socyalistów Daszyński, jest mistrzem w wyszukiwaniu obelżywych przezwisk i w bryzganiu błotem oszczerstwa na wszystkich, prócz socyalistów i żydów. W zjadliwej mowie, którą wypowiedział w parlamencie, nazwał Koło polskie „bandą rozbójników", a księży galicyjskich „klechami". Za te wyrazy godne prowodyra socyalistów, udzielił Zacek, zastępca przewodniczącego Izby, surowej nagany rozjuszonemu mowcy.

Rosya. Z Petersburga piszą: Minister Witte wystosował do cara telegram, w którym zawiadamia go, że roboty około kolei sybirskiej mimo olbrzymich trudności, są ukończone i że odtąd odbywać się może ruch pociągów już na całej linii. Car podziękował za telegram, chwaląc dokonanie wielkiego dzieła w krótkim stosunkowo czasie.

Poświęcenie księdza i zakonnic. „Przegląd Katolicki" donosi: W Neapolu skonstatowano niedawno, jak wiadomo, dżumę u pewnej ilości osób, które izolowano na wysepce Nisida przy wybrzeżu neapolitańskiem. W początku października ofiarował się jeden z neapolitańskich księży, ks. Guadagno, proboszcz z Furigrotta (do którego parafii należy wysepka, zawierająca lazaret dla zadżumionych), na kapelana dla tych ostatnich i prosił władzę o zamknięcie go z chorymi aż do końca zarazy. Prefekt Neapolu przysłał pozwolenie wraz ze słowami podziwu i podzięki, a ludność miejscowa urządziła proboszczowi, odpływającemu do Nisidi, gorącą, entuzjastyczną

owacyę. Przedtem już zgłosiły się do pielęgnowania zadżumionych zakonnice.

Z Paryża donoszą o schwytaniu tam żyda, Moryca Gutmana, który przed 10 laty wyjechał z Warszawy do Krakowa, a stąd do Wrocławia, gdzie przyjął protestantyzm, a potem katolicyzm dla zarobku. Po przeniesieniu się do Berlina, 15 razy zmieniał religię naprzemian katolicką i protestancką, biorąc wsparcia u księży i pastorów. Był także u rabina berlińskiego, któremu oświadczył, że jest urodzonym katolikiem, a teraz chce być żydem, ale rabin poznał się na nim i odprawił go z niczem. W Belgii i Paryżu chrzcił się 6 razy. Wreszcie popełniwszy jakieś przestępstwo, uciekł do Londynu, skąd policya angielska wydała go sądom francuskim.

Katowice. Żona robotnika M. nie żyła wspólnie z mężem, ponieważ nie pracował i był nałogowym pijakiem. Pewnego dnia żona dowiedziała się, że męża jej znaleziono spalonego w cegielni w Brynowie. Nie mając się na noc gdzie podzieć, położył się na ciepły piec w cegielni, a tam trujące gazy go zabiły. Żona i krewni w silnie zwęglonym trupie zdawali się nieboszczyka rozpoznawać, na własny przeto koszt sprawili mu pogrzeb. Po pogrzebie zebrali się krewni w domu na zwykłą stypę pogrzebową. Jakież było wszystkich zdumienie i przestrach, gdy mniemany nieboszczyk, nie wiedząc nic o „swoim“ pogrzebie, stanął nagle pomiędzy nimi i przyrzekając żonie, że się poprawi i pracować będzie, prosił, aby go przyjęła do siebie. Kto był właściwie pochowanym nieboszczykiem, nigdy się zapewne nie wykaże.

Śląsk pruski. Robotnik Karol Strzelczyk z kolonii Falwahnty podpisywał socyalno-demokratyczną „Gazetę robotniczą“, którą wydaje stolarz Franciszek Morawski. W tej gazecie był wydrukowany artykuł, pod tytułem „modlitwa kapitalisty“, który był przedrzeźnianiem naszego codziennego „Ojcze nasz“. Wskutek tego prokurator wytoczył proces Strzelczykowi, Morawskiemu i drukarzowi żydowi Perlsowi. Sąd bytomski skazał Strzelczyka na dwa miesiące więzienia, Morawskiego na 4 miesiące więzienia. Żyda Perlsa uwolniono, ponieważ ani czytać, ani pisać po polsku nie umie. Strzelczyk był karany aż 6 razy za bijatykę. Morawski na sądzie oświadczył, że redaktor „Gazety robotniczej“ nie potrzebuje mieć żadnych wiadomości, ponieważ to jest gazeta dla robotników.

Pożar ugaszony winem. W Kalifornii, w okolicy Raygt, szerzył się niedawno pożar lasów i zagrażał pewnej winotłoczni. Ludność pospieszyła na ratunek, lecz wkrótce zabrakło wody. Wtedy dyrektor fabryki kazał napełnić sikawki winem, pod działaniem którego pożar z zadziwiającą szybkością został ugaszony. Przyczyną tego zjawiska było to, że wino było jeszcze bardzo młode i znajdowało się w stanie fermentacyi i wskutek tego zawierało w sobie dużo kwasu węglanego. Fakt ten raz jeszcze stwierdza, jak dzielnym przeciwogniowym środkiem jest kwas węglany.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jan Witkowski w Jaw. 50 h. w markach otrzymaliśmy.

Wawrzyniec Wójcicki w Trz. 6 kor. 52 h. otrzymaliśmy i dziękujemy.

Rozwiązanie szarady z Nru 46.: „Prawda“.

Niedawno „Prawdę“ poznałem,
Już ją kocham sercem całem,
Prawda — w jakiejkolwiek szacie,
Jednak ją Bracia poznacie!

Prawdą się sam Chrystus zwał,
Gdy nam swoje prawa dał.
Tylko prawdę nasz Mistrz głosił,
Gdy swą naukę roznosił...

Lecz odpowiedzieć wypada —
Co nam obiecuje Rada.
Praw! Lecz czy ich nada?
Na mnie odpowiedź nie spada...

A Ty Księże Redaktorze,
Pisz „Prawdę“ w najdłuższe lata,
Niech Ci Pan Bóg dopomoże,
On niech będzie Twa zapłata.

Franciszek Motyka.

Dobre rozwiązanie nadesłali nadto: Jan Wierzbicki, Antoni Kubera, Stanisław Bałos, Maciej Wiejowski, St. Jędrys, Jakób Goc. Nagrodę losem otrzymał M. Wiejowski w Mar.

SZARADA.

Gdy czwarta z pierwszą jest trzecia i druga,
Mówimy wtedy, to potok lub struga.
Całość przybory — dobrze wszystkim znane,
Bo w szkole, w domu i w sklepie widziane.

Ceny targowe.

W Krakowie 19 listopada.

Pszenica biała 8·40—8·60 kor., czerw. 8·25—8·55 k., żółta 8·25—8·50 k.; żyto 7·00—7·45 k.; jęczmień browar. 6·80—7·25 k., jęczmień na paszę od 6·00—6·35 k.; owies 6.65—7·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

24. Niedziela, 26 po Ś. J. od K. — 25. Poniedziałek, Katarzyny p. — 26. Wtorek, Konrada. — 27. Środa, Waleryana b. — 28. Czwartek, Grzegorza pap. — 29. Piątek, Saturnina m. — 30. Sobota, Andrzeja ap.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.